

## Literatura polska wieku oświeconego.

Referent

**Dr. Piotr Chmielowski**

z Zakopanego.

Druga połowa wieku XVIII lepiej nam jest znana niż jakikolwiek dawniejszy okres czasu. Dzięki stosunkowej bliskości chwili odzywającej się jeszcze do niedawna w żywej tradycji, dzięki licznym a interesującym pamiętnikom dzięki pracom Lelewela, Juliana Bartoszewicza, Kalinki, Szujskiego, Korzona, Kraszewskiego, Smoleńskiego, Bolesława Limanowskiego nietylko najważniejsze, lecz nawet drugorzędne szczegóły z dziedziny politycznej, społecznej, ekonomicznej, obyczajowej są przytomne zarówno pojęciu naszemu jak i wyobraźni. Wszyscy główniejsi pisarze doby stanisławowskiej mają już obecnie swoje monografie.

Mimo to, nie możemy wcale twierdzić, iżby w należytem rozumieniu cywilizacji naszej, a w szczególności literatury XVIII wieku nie zachodziły poważne wątpliwości, domagające się rozwikłania, a jeżeli można, rozstrzygnięcia.

Przedewszystkiem nastęrcza się pytanie, jakimi drogami przechodziły do nas idee t. zw. wieku oświeconego. Znamy wprawdzie nazwiska przeszczepicieli idei tych, znamy dzieła przez nich utworzone, lecz nie wiadomo nam dokładnie i napewno, o ile i w jakiej mierze czerpali oni wprost z literatury francuskiej, o ile zaś przyswajali je sobie przez osobiste zwiedzanie zagranicy, przez stosunki, rozmowy i korespondencje z wielkimi czy mniejszymi przedstawicielami wieku oświecenia. Przed laty 26 czuła potrzebę rozjaśnienia tej kwestyi redakcja »Niwy« warszawskiej i ogłosiła konkurs na temat »Zmiany pojęć i ustroju społeczeństwa polskiego w XVIII wieku« (Niwa, 1874, nr. 51), mówiąc: »Dwie głównie rzeczy w opracowaniu tego tematu uwzględnione być winny. Pierwsza dotyczy wpływu

umysłowego (pod względem nauki, sztuki i literatury pięknej); druga dotyczy praktycznego urzeczywistnienia postawionych ideałów (w postaci towarzystw, projektów reformy i samych reform). Oznaczenie stadyów i natężenia owego wpływu, o ile się tenże w naszym społeczeństwie do końca bytu niezależnego ujawnił, oznaczenie na podstawie źródeł stanowić będzie zasadnicze zadanie pracy. Właściwie mówiąc, Francya już to za pomocą piśmiennictwa, już też stosunków bezpośrednich (częste podróże) odgrywała tu pierwszorzędną rolę. Inne kraje, a mianowicie Anglia, działały po większej części tylko pośrednio, t. j. o ile reformy reform, o ile pisma angielskich autorów, u Francuzów znalazły naśladowców i rozpowszechniaczy«. Konkurs spełził wówczas na niczem. Dopiero w kilkanaście lat potem, Władysław Smoleński podjął pracę w tym kierunku, już to w drobniejszych rozprawach o Towarzystwach literackich, o Komisji edukacyjnej, o kuźni kolłatajowskiej, już to w dziele obszernem zat. »Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII-go« (Warsz. 1891). Ale i on nie odpowiadał na główne pytanie owego konkursu, gdyż nie porównywał bynajmniej objawów naszego »oświecenia« z źródłami, z których ono czerpało; wykazywał tylko, jak się ono u nas objawiało. Jak mało wogóle pod tym względem zrobiono, przekonać się można stąd, iż np. poglądy wychowawcze Konarskiego nie są dotychczas zestawione i porównane z poglądami Locke'a i Rollina, pojęcia filozoficzne i społeczne Krasickiego z pojęciami Woltera, Roussa i encyklopedystów, epikureizm i materyalizm Trembeckiego z analogicznymi objawami u Holbacha i materyalistów francuskich wogóle. Wszystkiego tego trzeba dopiero dokonać.

Powtóre. Fazy i natężenie zmieniających się poglądów nie są również oznaczone; co więcej, sama zasadnicza kwestya, czy przemianę tę pojęć należy nazwać »przewrotem umysłowym« niejednakowo przez różnych uczonych rozwiązywane bywa, jak to się okazało widocznie z okoliczności dzieła Wł. Smoleńskiego. Nie idzie tu o sam wyraz tylko, lecz o ustalenie pojęcia, jak głęboko sięgała przemiana wewnętrzna, dokonana w duszach ogółu ukształconego, w jakich ona przejawiała się kształtach i o ile wpływ jej był silny i rozgałęziony. Zrobić to można głównie przez ścisły rozbiór tych pojęć filozoficznych, społeczno-politycznych, moralnych i artystycznych (w szczególności literackiej), jakie stopniowo przedostawały się do umysłów narodu naszego i powodowały pewne czyny. Znając ogólny tryb szerzenia się u nas nowych poglądów zarówno w przeszłości, jak w chwili obecnej, można było z góry przy-

puścić, że nie wielkie dzieła znakomitych pisarzy, ale popularne ich streszczenia najwięcej były w obiegu; a przypuszczenie to stwierdza biskup Kossakowski, podając w swoim »Księdzu Plebanie« tytuły najbardziej u nas wtedy rozpowszechnionych utworów. Idąc za jego wskazówką należałoby te utwory (*La raison par alphabet, La Bible enfin expliquée, Examen important de milord Bolinbroke, Système de la nature* Holbacha) szczegółowo rozpatrzyć i śledzić, czy i o ile pojęcia w nich zawarte odbiły się w pismach naszych autorów. Mniejszego znaczenia pod względem czysto literackim są wpływy filozofii Leibnizowsko-Wolfowskiej, wykładanej w reformowanych szkołach pijarskich, ale ponieważ bądźco bądź szkolna nauka wywiera pewien wpływ na umysły i na wyrobienie przekonań, pożądaną jest rzeczą zbadać i te nieliczne co prawda przejawy filozoficzne. Dotychczas tylko pod względem logiki mamy dokładne informacje w *Logice* prof. Henryka Struvego; ustęp bowiem o »*philosophia recentiorum*« w dziele Smoleńskiego do działu referatów tylko, bez oceny krytycznej, policzyć musimy.

Potrzebie. Zmiana w poglądzie na przeszłość a stąd nowe pojęcia historyograficzne, częścią pod wpływem obcych historyków wyrobione, częścią wynikłe z dążności politycznych owego czasu w samym kraju, nie są również tak przedstawione, iżbyśmy o tem mieli jasne i dokładne wyobrażenie. Wszak nie posiadamy dotąd należytego, wyczerpującego rozbioru najznakomitszej pracy historycznej XVIII wieku tj. »*Historji narodu polskiego*« Naruszewicza. Nie jest to rzeczą ważną tylko dla samej historyografii jako nauki, lecz także dla literatury w ściślejszem znaczeniu wyrazu, gdyż poglądy na dzieje i na sposób ich przedstawiania wpływały także na mowców i poetów, wytwarzały pewien nastrój umysłowy, bardzo znamienity i oddziałujący na różne dziedziny życia, jako jeden z jego czynników.

Przechodząc do literatury »pięknej«, zwrócę najprzód uwagę na potrzebę dokładnego określenia stopniowej zmiany, jaka u nas zachodziła w pojęciach estetycznych, jak od krytyki napuszoneści, panegiryzmu i makaronizmów w wymowie, przechodzono kolejno do stosowania zasad poetyki do różnych rodzajów literackich od dramatycznego poczynając. To, co wykazano pod tym względem dotychczas, jest bardzo ogólnikowem i zgoła dla historyka literatury niewystarczającym. Dzieło Konarskiego »*De emendandis eloquentiae vitiis*« nie zostało poddane rozbirowi; nie wyszczególniono jego poglądów na styl i kompozycję, z jego ocen w dziele tym pomieszczonych

nie wydobyci uogólnień, któreby nam dobitnie wskazały stopień jego estetycznego przygotowania i sposób patrzenia na zatęty i wady utworów piśmienniczych. Nie wykryto też, o ile w swoich teoretycznych poglądach stylistycznych, lubo szczupłych, był oryginalnym, o ile zaś zależał od starożytnych (Cyceron, Kwintyliusz) i Francuzów (Rollin). Podobnież uwagi zrobić można co do wszystkich naszych teoretyków wymowy i poezyi, ks. Adama Czartoryskiego (dodatki do dzieła Carlanca: *Historja nauk wyzwolonych*, przedmowa do *Panny na wydaniu*, *Myśli o piśmie polskich*), Golańskiego, Dmochowskiego, Piramowicza, Karpińskiego. Żaden z tych teoretyków nie ma poświęconego sobie opracowania, a to, co się o nich ogólnikowo powtarza, albo nic nie mówi, albo też nawet fałszywe daje o nich pojęcie (np. opinia Mickiewicza o Piramowiczu). Wogólności zresztą można powiedzieć, że dzieje krytyki literackiej u nas są prawie zupełnie nieznanne, a przynajmniej nie obrobione.

W związku najściślejszym z historją szerzenia się pojęć pseudo-klasycznych w literaturze naszej zostaje kwestya rozwijania się naszego dramatu, zarówno poważnego jak komicznego. Wprawdzie znakomitsi jego przedstawiciele byli przedmiotem studyów estetycznych; są nawet początki rozbiorów genetyczno-krytycznych (niemiecka rozprawa Kąsinowskiego o Zabłockim); ale cały repertoar teatralny XVIII wieku, choćby ten, jaki został wydrukowany w 63-tomowym zbiorze p. t. »Teatr polski« (1775—1806) nie został nawet tknięty przez krytykę historyczną, któraby wykazała jak pojmowano tłumaczenie i unarodowianie sztuk obcych, i jak go dokonywano, jacy autorowie zagraniczni (głównie francuscy) najwięcej dostarczyli sztuk tłumaczom i przerabiaczom, które sztuki i dlaczego najbardziej się podobały i najczęściej były przedstawiane. Oczywiście wszystkie te utwory zajmują bardzo podrzędne miejsce w dziejach literatury, jako rzeczy bierne tylko przez nas przejęte; zajmowanie się nimi nie jest oczywiście pracą »wdzięczną«, ale ostatecznie trzeba tej pracy dokonać, jeżeli się chce mieć dokładny wizerunek czasu. Nie dosyć jest przebywać na samych szczytach natchnień, należy zejść i na te niziny, w których wytwarzają się popularne upodobania, popularny smak estetyczny. Zresztą w sprawie genezy pomysłów do komedji u autorów oryginalnych rozpatrzenie się w tym tłumaczonym i przerabianym repertoarze nie będzie bez korzyści; toż w nim mieszczą się także przeróbki dokonane przez Zabłockiego.

Mniej trudu wymagać będzie rozpatrzenie się w rozwoju liryki, gdyż jest ona w XVIII w. wogóle ubogą. I tu również muszą być rozpatrzone wpływy zagraniczne, ale ważną także będzie zebranie w jedną całość pieśni popularnych, częstokroć niedrukowanych, w których staropolski duch i styl silnie się jeszcze trzymają, jak np. w pieśniach konfederatów barskich, dotychczas jeszcze w jedną całość niezbranych. Porównawcze studium nad odami i pieśniami Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego i Książna mogłoby nauczyć, jak początkowa szumność sarmacka przemieniała się w prawdziwą wytwarzaną prostotę, jak obyczaj francuski, wychowanie dzieci zmienione, wpływ towarzyski kobiet wpływały na złagodzenie dawniejszej surowości i szorstkości i przyprowadziły do tonów łagodnych, miękkich, rzewnych, czułościowych. Takich zestawień porównawczych dotychczas nie robiono, poprzestając na charakterystyce każdego pisarza z osobna; są one jednak potrzebne, gdy chodzi o przedstawienie rozwoju pewnej gałęzi literackiej, zwłaszcza liryki, gdzie falowanie uczuć i ich odmienność w krótkich nawet odstępach czasu najlepiej się uwidatnia.

Satyra zajmuje w wieku XVIII miejsce bardzo rozległe i stanowi najwybitniejsze bodaj jego znamię. Pisano też o niej bardzo dużo, ale czy obrobiono ją wszechstronnie? Ja wskażę tylko dwa zagadnienia, nierozwiązane dotychczas należycie. Zależność satyryków naszych nie tylko co do formy, ale nawet co do treści nieraz od pisarzy obcych dawniejszych i nowszych jest uznawana ogólnikowo, lecz nie rozpatrzona z całą należą starannością. Wskazano np. podobieństwa między niektórymi satyrami Naruszewicza i Boileau, dokładnej jednak paraleli nie przeprowadzono. Sprawa oryginalności satyr Krasickiego jest prawie nietknięta. Powtóre, stosunek obyczajów naszych rzeczywistych do odbicia ich w satyrach nie został szczegółowo określony i mówi się jeno o zepsuciu wieku XVIII i wiernem jego odbiciu w satyrach, czego w przeważnej części zaprzeczyć zresztą nie można, ale nie podjęto starań, by wskazać wyraźnie, jakie mianowicie fakta mogły posłużyć autorom do obrazów, malowanych przez nich. Dziwić się oczywiście temu nie można, boć i sama historia obyczajów naszych w tym wieku nie jest opracowana systematycznie; akta trybunalskie i konsystorskie nie zostały jeszcze wyzyskane w tym kierunku; kilka główniejszych zdarzeń, kilkadziesiąt anekdot, a nawet rysy wzięte z literatury służą zazwyczaj do podmalowania tła obyczajowego.

Cały obfity dział wymowy świeckiej i kościelnej niema swojej historii. Karol Mecherzyński zawiesił swą pracę na r. 1740, a po nim nie znalazł się dość cierpliwy badacz, któryby przejrawszy olbrzymie stopy mów i kazań, wycisnął z nich treść pożywną i podał charakterystykę zarówno indywidualności poszczególnych mówców, jak rozwoju krasomówstwa, w którym pomimo wczesnych przejawów dążących do poprawy, długo się jeszcze przechowywały nawyknięcia doby saskiej. Nawet monografij, odnoszących się do krasomówców najznakomitszych z tego okresu, nie posiadamy dotychczas. Stąd jeżeli o cechach wymowy wieków dawniejszych, możemy, dzięki Mecherzyńskiemu i innym, mieć dość jasne pojęcie, to o wymowie drugiej połowy XVIII stulecia luźne tylko, jakby przypadkowo zdobyte, krążą u nas wiadomości. Powieść jest kopicuszkim literackim w XVIII wieku. Służy niemal wyłącznie za jeden ze środków reformy politycznej, społecznej i moralnej, jest satyryczną lub dydaktyczną. Fenelon, Wolter, Rousseau, Marмонтel, trochę powieściopisarze angielscy, mianowicie Fielding, służą za wzór naszym autorom nie tyle pod względem piękności formy, ile pod względem idei. Tyle mniej więcej wiemy o niej. Szczegółowego atoli zestawienia jej poszczególnych przejawów z utworami zagranicznymi braknie. Potrzeboby, podobnie jak w dramacie, wziąć pod uwagę nie tylko powieści oryginalne, ale i tłumaczone, bo chociaż pod względem estetycznym zależność naszych pisarzy od obcych nie ma w powieści tego znaczenia co w dramacie, pod względem myśli natomiast może rzucić dużo światła na wyrabianie się pewnych usposobień i środków do ich uzewnętrznienia. W tej mierze, poza bibliografią, nic zgoła nie zrobiono. Co więcej, nawet najznakomitsze w tym rodzaju pisma, jak *Przypadki Mik. Doświadczyńskiego*, nie zostały z tego punktu widzenia roztrząsnięte. Powieści Krajewskiego tylko ze stanowiska estetycznego oceniano, chociaż one pod względem społecznym, wychowawczym i politycznym dostarczyłyby dużo pouczającego materiału, ponieważ częściowo żywą wywołały polemikę.

Nie dosyć jednak rozpatrywać dzieła XVIII w. w stosunku do utworów obecnych oraz w stosunku do stanu i potrzeb społeczeństwa, dla którego zostały utworzone; ciekawą i ważną jest rzeczą pod względem literackim wskazać stosunek ich do dawniejszej literatury naszej. Wiadomo, że w początkach drugiej połowy XVIII stulecia zakrzątnięto się około ponownego wydania ważniejszych utworów Zygmuntońskiej epoki, ale wiadomo także, jak trudno było zebrać dostateczną liczbę

prenumeratorów dla ogłoszeń dzieł większej objętości np. historyków. Zbadać, o ile się da, jak się rozchodziły owe wydawnictwa, jak je przyjmowano, jaką rolę one odegrały w oczyszczeniu języka i udoskonaleniu stylu; którzy pisarze okazują więcej, a którzy mniej znajomości w zakresie literatury staropolskiej: oto żądania niewątpliwie trudne, lecz konieczne do spełnienia. Zadawałać się, jak dotychczas frazesem, że Trembecki lepiejznał pisarzy Zygmuntofskich niż Naruszewicz, a ten lepiej niż Krasicki, już dzisiaj niepodobna, jeżeli nie mamy poprzestawać na ogólnikowej frazeologii.

Gruntowne wyświetenie stosunku naszych pisarzy Stanisławofskich do Zygmuntofskich pomoże także do wykazania zmian, jakim uległ nasz język i styl w drugiej połowie XVIII stulecia. Należałoby tu rozpatrzyć i zasób językowy i rodzaj przenośni i porównań i stopień plastyki u różnych autorów i frazeologie; a w wierszach ich budowę i wiązanie w zwrotki. Mało dotychczas tej stronie pisarstwa poświęcano uwagi w historii literatury; a charakterystyki stylu, bogactwa językowego, obrazowości grzeszyły najczęściej dowolnością, gdyż opierały się na szczupłej ilości spostrzeżeń. Ponieważ atoli forma w utworach literackich nader ważną (niektórzy sądzą, że najważniejszą) odgrywa rolę, więc z powodu tego zaniedbania nasza znajomość pisarzy polskich była ułomna. Brak ten zapełnić jest jedną z najpilniejszych potrzeb naszej literatury krytycznej. Oczywiście znaleźć się tu muszą spostrzeżenia, odnoszące się do wpływu stylu pisarzy francuskich na naszą prozę i na nasze wiersze: dążenie do jasności i ścisłości, z pominięciem żywego obrazowania, ubieganie się za dowcipem, skłonność do antytez, peryfraz; skrępowanie swobody w przenoszeniu zdania z jednej pary do drugiej i t. p. Ciekawy przykład wpływu francuskiego na sposób wyrażania myśli widzimy np. w przeróbce dokonanej przez Krasickiego, kiedy mu w dziele o Rymotwórstwie i Rymotwórcach wypadło przytoczyć wyjątek z »Wiosny« Drużbackiej; gwoli jasności sprozaiczył i osłabił on jej wyrażenia.

Na końcu mówię o potrzebie dokładnego zbadania czasopism XVIII wieku, zwłaszcza »Monitora« i »Zabaw przyjemnych i pożytecznych«. W czasopismach najlepiej odbijają się chwilowe wpływy czy to literatury zagranicznej czy potrzeb miejscowych, czy wreszcie indywidualności wybitnej. Praca M. Offmańskiego o »Monitorze« daleką jest od wyczerpania przedmiotu, a nawet nie poruszyła najistotniejszych i najznamienniejszych cech tego wydawnictwa. »Zabawy przyjemne i po-

żyteczne» zupełnie nie są obrabione. A w nich właśnie stopniowe przejmowanie się duchem francuskim i udoskonalanie na jego wzór wierszy polskich można śledzić rok za rokiem w przeciągu 7-letniego okresu ich istnienia. Tu też podobnie jak w »Monitorze« zarówno szerzenie się poglądów nowych, jak i wytworzenie się nowej frazeologii, nowego stylu, uwi-  
docznia się lepiej niż w pracach jednostek wybitnych.

Wskazane powyżej braki mogą być częściowo wypełnione przez prace w seminariach historyczno-literackich przy uniwersytetach; częściowo zaś przez rozpisywanie odpowiednich konkursów — to stanowi mój wniosek formalny.

---